

CO W DWÓJCE PISZCZY

kwiecień 2008
nr 6/2008
miesięcznik Gimnazjum nr 2

Między nami belferkami

Wszelkie śmieszne wpadki uczniów i nauczycieli można zgłaszać do Patrycji Makowskiej, Oli Woźniak i Marty Szulgo z kl. 1a lub do Dawida Węgrzynowicza, Darka Chełmińskiego i Przemka Wierciszewskiego z kl.3b.

Papkin nosi znaczące nazwisko, zjadające resztki z pańskiego stołu.

Jest to dość niska postać. Wywodzi się ona z Francji.

Papkin zaśmiesza czytelnika.

Następną cechą Józefa było okropne kłamstwo.

Cześnik wykorzystywał młodziutką Klarę, choć nie była to jego córka.

Z wyglądu było widać...

Papkin chwalił się przeszłością, iż był rycerzem jak też Artemizą.

Rodzaje literackie to liryka, epika, dramat. Dramat należy do liryki.

Romeo zapłacił życiem, oboje zmarło.

Karol Wojtyła został wylosowany na papieża.

Konfederacja targowicka jest przykładem zwycięstwa miłości własnej nad miłością do narodu, bo odbywa się w celu pojednania i dobra narodu.

Chyba mogłabym rozważyć ewentualne prawdopodobieństwo zaistnienia możliwości, aby to zrobić.

Groźna pani Łoźna

Te sieroty siedzą zamknięte w jądrze atomowym (chodzi o protony i neutrony).

Emocje przy liczeniu do „4” są wielkie! Widać dziecko robi to pierwszy raz w życiu.

I to się nazywa syndrom kokoszek.

Laury poetyckie

Patrycja Makowska z kl.1a, przygotowana przez p. Małgorzatę Pieńkowską, z sukcesem reprezentowała nasz powiat podczas VI Regionalnego Konkursu Recytatorskiego pt. „Poeci Pogranicza Warmii, Mazur i Suwalszczyzny”. Patrycja zajęła 2. miejsce!

Są pierwsi laureaci...

a raczej laureatki. **Kamila Michalak** z kl. 3a została laureatką etapu wojewódzkiego Przedmiotowego Konkursu Matematycznego. Tym samym Kamila jest zwolniona z egzaminu gimnazjalnego (część mat.-fiz.-biol.). Gratulujemy Kamili oraz p. Liliannie Malinowskiej.

To nie koniec sukcesów Kamili, gdyż zakwalifikowała się także do etapu wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego (przyg. P. M. Pieńkowska).

Natalia Labuda z kl. 3a została laureatką Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego. Ten sukces osiągnęła się pod czujnym okiem mamy i nauczycielki p. Elżbiety Labudy.

... i kolejni finaliści

Do etapu wojewódzkiego konkursu Języka Angielskiego zakwalifikowała się **Agnieszka Wawiórko** z kl.3a – przyg. P. Natalia Kopycińska.

Szkło kontaktowe bis, czyli Afera u p. Skindziera

- I wtedy przyszedł El Magico i pozamieniał nam cyferki.

 - I jak ja ich zaludnię za tę samą kwotę...

 - Proszę stanąć i przygotować się do wejścia.
 - 3... 2... 1... wchodzimy!!!

 - Rozwiążcie to zadanie sami. Nic z mojej twarzy nie wyczytacie!
 - A jednak spróbujemy...

 - Nie będę sobie kłód pod nogi rzucać, bo nie lubię się przewracać –
stwierdza p. Skindzier.

 - Proszę pana, co teraz?
 - Teraz? Teraz się napiję kawy!

 - To ja jestem niegrzeczna? – dziwi się uczennica.
 - Twoje zachowanie jest nieokreślone – odpowiada p. Skindzier.

 - Ten otwierany nawias nazywamy smutkiem, a ten zamykany – radością.

 - I tu może pojawić się pewien problem, pułapka, kłopot.
 - Jaka pułapka?
 - Murzyńska pułapka na słonie – odkrywczco rzuca p. Skindzier.

 - Liczby naturalne to liczby, które dał nam Bóg. Resztę wymyślili ludzie –
definiuje p. Skindzier.

- Po co wszystkich naokoło zaproblemiać? – irytuje się nauczyciel.

- Pi, pi, pi, pi... słyhać w klasie.
 - Komórka się rozładowała – informuje uczeń.
 - A już myślałem, że to taki czujnik na mnie – mówi p. Skindzier.
 - GPS!

Sportowe laury

W szczypiorniaka

W naszej szkole 28 lutego odbył się międzyszkolny turniej halowy piłki nożnej. W rozgrywkach brały udział drużyny klas I z Gimnazjum nr 1, Gimnazjum nr 2, Gimnazjum nr 3, Gimnazjum nr 4 w Ełku. Poziom drużyn był wyrównany. Pierwsze miejsce zajęło nasze gimnazjum, drugie - Gimnazjum nr 1, trzecie - Gimnazjum nr 4. Każda szkoła dostała puchar.

Niektórzy zawodnicy otrzymali nagrody w postaci statuetek za swoją grę na turnieju. Statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju dostał Patryk Węgrzynowicz, dla najlepszego technika - Mateusz Piątkowski. Najlepszym bramkarzem na boisku okazał się Karol Kopańko, a nagrodę dla króla strzelców dostał zawodnik z Gimnazjum nr 1.

Patryk Węgrzynowicz kl.1e

Wieści z maty

W Warszawie 15 marca odbyły się eliminacje do Pucharu Polski w judo. Z naszej szkoły w zawodach startowali: Karolina Urban, Dawid Węgrzynowicz, Dariusz Chełmiński oraz Piotr Mróz. Do Pucharu Polski przeszedł Piotr Mróz z wynikiem 3 walk wygranych i 1 przegranej, co dało mu to III lokatę w kategorii do 72 kg. Gratulujemy.

Dariusz Chełmiński

Biegi sztafetowe

3 kwietnia na plaży miejskiej odbyły się biegi sztafetowe młodzieży z roczników 92-94. Przebiegały inaczej niż w tamtym roku, tym razem dziewczęta i chłopcy stanowili jedną dziesięcioosobową drużynę. Zadaniem naszej szkoły było obronienie I-go miejsca z ubiegłego roku, jednak się to nie udało. Zajęliśmy II miejsce. W biegach udział brały:

I miejsce - Gimnazjum nr 3,

II miejsce - Gimnazjum nr 2,

III miejsce - Gimnazjum nr 4,

IV miejsce - Powiatowe Gimnazjum nr 1.

W drużynie naszej szkoły wystąpili:

Zuzanna Gibniewska, Karolina Urban, Daria Flakowska, Natalia Drozdowska, Paulina Budkiewicz, Kamil Olchanowski, Marcin Motuk, Daniel Grunwald, Dawid Kamiński oraz Dariusz Chełmiński. Były to zawody na szczepku miejskim. Gratulujemy naszej kadrze biegaczy.

Dariusz Chełmiński

Historyczne pasje

W Ogólnopolskim Konkursie dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej: „W Polsce bije serce świata” /N. Davies? – a czy Twoje serce bije dla Polski? Karol Tymiński z kl. Ia (przyg. M. Pieńkowska) zajął 1. miejsce w województwie. Praca Karola związana z bohaterską przeszłością jego rodziny podczas okupacji oraz po wojnie została zakwalifikowana do etapu centralnego.

Konkurs ortograficzny klas drugich

Odbyło się dyktando konkursowe klas drugich przeprowadzone przez p. M. Pieńkowską. Uczniowie pisali tekst autorstwa prof. Walerego Pisarka.

Do finału szkolnego zakwalifikowały się:

1. Aleksandra Dudanowicz kl 1a
2. Aleksandra Woźniak kl 1a
3. Agnieszka Grygo kl.1a
4. Julita Kamionkowska kl 2a
5. Marta Szulgo kl.1a

Oprócz w/w zapraszamy do finału szkolnego reprezentantów klas trzecich.

Żabka

Siedzi cętkowana żabka pod wierzbą, łapkami jej korzeń mułem maże i na wpeł przytomna marzy o wiośnie. Woła druga spoza dróżki:

-Nie siedź sama w borze, ale chyżo sadź susami raz-dwa w bród przez lekko ścięte mrozem kałuże do płynącej nieopodal strużki. Bagaż trzeba wziąć. Zanieśmy go albo na taczkach zawieźmy.

-O, na próżno te namowy – rzecze wpełsennie żabka w cętki. –Ja się na to nie odważę, bo mróz już warzywa zwarzył. Choć się żmii dziś nie boję, chociaż strużka całkiem blisko, lecz droga śliska jak ślizgawka. Nastala pora dżdżysta, na przemian to deszcz, to mżawka, a ja nóżki mam zziębnięte. Po rżysku żerują tylko jemiołuszki i przepiórki. Czyż nie najprzyjemniej w komórce zamkniętej na zasuwkę spoglądać zza szybki na późnojesienny pejzaż, jak sypki śnieżek prószy? Jeśli świat jest wokół lśniaco biały, czegóż trzeba do szczęścia żabce?

Szkolne walentynki

Jest 14 lutego 2008 roku. Na szkolnym korytarzu w Gimnazjum nr 2 w Ełku panuje gwar, śmiechy, rozmowy i kłótnie. Pełno tu ludzi. Zarówno młodzieży, jak i tych starszych. Każdy żyje w napięciu i nadziei, że może dziś coś dostanie. Dla niektórych 14 lutego to zwykła data, ale to akurat w tym dniu na całym świecie odbywają się walentynki, czyli dzień zakochanych, o którym chcę teraz napisać.

Początki święta zakochanych sięgają średniowiecza, a wywodzą się z Anglii. Na zachodzie Europy św. Walenty patronuje zakochanym co najmniej od XV wieku. W Polsce Święto Zakochanych obchodzone jest dopiero od kilku lat. Opinie na jego temat w naszej szkole są podzielone. Jedna z uczennic powiedziała mi tak: "Nie mam nic przeciwko dniu zakochanych, bo w końcu mają prawo je mieć. Ten dzień szczególnie sprzyja nieśmiałym, którym brakuje odwagi lub nie potrafią wyznać uczuć". A więc jak widać, walentynki są potrzebne. Jednak nie każdemu się to podoba.

Święto zakochanych w naszej szkole rozpoczęło się od samego rana. Od godziny 8:00 odczuwałam romantyczną atmosferę. Było ciekawie. Na korytarzach widać było walentynkowe dekoracje oraz młodzież, która miała na sobie ubrania tylko koloru czerwonego. Nasze gimnazjum obchodziło to święto razem z podstawówką. Spacerując po korytarzach, można było zobaczyć pocztę walentynkową.



rys. Agnieszka Hasińska

Podczas lekcji moje koleżanki z równoległych klas chodziły i rozdawały walentynki. Jak można zauważyć, poczta walentynkowa cieszyła się powodzeniem, bo każdy chciał wysłać chociaż jedną walentynkę swojej sympatii, koleżance, koledze bądź znajomemu.

Jest przerwa. Przechodzę na hol do podstawówki i widzę wielkie zbiorowisko wokół „Kącika walentynkowego”. Na ścianach były poprzyklejane serduszka, był tam również jakiś czerwony parawan. Na środku stał stolik ze skrzynką walentynkową. Podchodzę dalej i rozmawiam z kilkoma starszymi

dziewczynami , które tam stoją. To uczennice drugich klas gimnazjum. Im się podobała cała impreza. Ale czy każdemu? Jedni uważali to za dobry pomysł, inni zaś za coś niepotrzebnego.

Wracam na korytarz przed salą gimnastyczną i widzę swoją nauczycielkę w-fu, panią Danieluk. Zaczynam z nią rozmowę. Pani Danieluk nie jest zwolenniczką tego święta, gdyż uważa to za „małpowanie” od innych kultur ich tradycji i zwyczajów. Do naszej dyskusji przyłącza się moja koleżanka i mówi, że dla niej walentynki są obojętne. Nie jest tak bardzo ani „za”, ani „przeciw”. „Szanuję tych, których to pociąga. Jak chcą, niech je mają”- mówi. Ale ogólnie to nauczycielom chyba też się podobał ten pomysł. Co prawda nic nie mówili, ale uśmiechy z ich twarzy nie zniknęły. Z ich zachowań i opinii mogę wywnioskować, że podoba im się takie święto. Jest przynajmniej co robić i czym się zająć. Ten dzień był oderwaniem od szarego, często ponurego, oblicza szkoły.

Jedni je uwielbiają, inni go nie lubią. Walentynki budzą w ludziach wiele skrajnych emocji. Być może jest to spowodowane tym, że niektórzy nie mają kogo kochać albo po prostu nie umieją kochać. Ale dobrze się stało, że zakochani są wśród nas i mają swoje święto.



GERMANIZACJA

Wstałam wcześniej niż zwykle. Wypiłam kawę, zjadłam crossianta i usiadłam jeszcze na chwilę przy notatkach.-" I tak ci to nic nie da, idziesz po prostu z marszu, jak przejdiesz, to dobrze, nie - to trudno"- podsumowała mnie mama, która od dłuższego czasu dość dobitnie starała się uświadamiać mi moją niewiedzę i głupotę. Z przyjemnością pastwiła się nade mną, dając coraz to trudniejsze zadania, jednak twierdziła: „To dla twojego dobra, mobilizuję tylko twój umysł, nieustannie cię opierniczając”.

Był 5 stycznia, za oknem niestety brak jakiegokolwiek akcentu zimowego. Bura rzeczywistość boleśnie kłuje w oczy. Mimo tej wszechobecnej szarzyzny i ciągłego poniżania nie opuszczało mnie pozytywne nastawienie. Intensywny, dwudniowy okres przygotowawczy do olimpiady z języka niemieckiego wzbudził we mnie pewność siebie mimo tych braków, które mi wciąż towarzyszyły.

Wraz z mamą i koleżanką Olgą wsiadłyśmy do samochodu, po czym ruszyłyśmy w stronę budynku Gimnazjum nr 1 w Ełku. Słońce przeciskało się przez chmury i zalotnie rzucało swoje światło wprost na moje oczy. Stwierdzam, że to jednak przyjemny dzień.

Wszystkie weszłyśmy do budynku gimnazjum, zatrzymałyśmy się w korytarzu. Czekaliśmy jeszcze na dwie dziewczyny i naszą potencjalną opiekunkę, która potem i tak została odprawiona do domu przez moją mamę. Gdy byłyśmy w komplecie, udałyśmy się do klasy, w której zorganizowano szatnię - poczekalnię.



Był punkt, w którym można było zrobić sobie kawę, herbatę. Położyłam kurtkę na parapecie i wyciągnęłam jeszcze z plecaka kartkę, która mnie najbardziej denerwowała. Tekst do uzupełnienia był trudny, to nie ulega wątpliwości. Starłam się zapamiętać na nowo wszystkie sformułowania, słowa, które mogły się pojawić na konkursie, wymieniałam się informacjami z dziewczynami.

Na sali było wiele osób. Czuć było w powietrzu wolę walki, chęć zwycięstwa. Można powiedzieć, że wszyscy byli podzieleni na trzy grupy. Pierwszą stanowili ludzie o kamiennej twarzy, niewyraźni. Nie wiem, czy było im słabo, czy już wtedy zamknęli się na dobre w świecie niemieckich struktur i wyrazów. Druga grupa to pewne siebie cwaniaczki. Z przekąsem patrzące na wszystkich obecnych, pewne swojej wyższości. Oni objęli zapewne taktykę wyniszczenia psychicznego przeciwnika. Założę się, że co najmniej połowa z nich miała korzenie niemieckie. Ale była też i trzecia grupa, roztrzęsionych, obgryzających paznokcie histeryków, którzy z zapalem maniaka czytali na ostatnią chwilę notatki i żywo dyskutowali z innymi, by może dowiedzieć się jakiejś nowej, kluczowej rzeczy. Do której grupy ja się zaliczałam? Nie wiem. Wydaje mi się, że byłam wtedy swego rodzaju miksem tych wszystkich zachowań. Na szczęście jednak nie jestem osobą, która konkurs stawia sobie jak odważnik na szali życia. Dążę do równowagi, przynajmniej rozsądnej równowagi. Bo wiadomo, że gdy osiągnie się maksymalną harmonię życia, duszy, gdy nic nas nie jest w stanie zaskoczyć, to najwyższy czas umierać.

Zaczęło się wywoływanie uczniów. Pisać mieliśmy na sali gimnastycznej, lecz szczerze mówiąc, wszedłszy do środka, stwierdziłam, że zaszła tu jakaś pomyłka, pomieszanie pojęć. Wydaje mi się, że po pierwsze, władze szkoły nie wiedzą, co to znaczy prawdziwa sala gimnastyczna, a po drugie, żal mi było tej młodzieży, która ucząc się tam, żyje w nieświadomości, w tak błędnym przekonaniu o hali sportowej. To jest naprawdę krzywdzące. I pomyśleć, że miałam się tam kiedyś uczyć. Jednak to nie był koniec nieprzyjemnych niespodzianek. Powiało chłodem, nie tylko ze

względu na tamtejsze warunki grzewcze, ale też gdy już zlokalizowałam swoją ławkę, przy której miałam usiąść, krew się we mnie zagotowała, jako że zorientowałam się, kto będzie siedział za mną i wysyłał w moją stronę całkowicie złą energię Ha! Jeden z największych wrogów, z imienia Łukasz. Postanowiłam jednak opanować się i ruszyłam zdecydowanym krokiem w kierunku mojego miejsca. Usadowiłam się wygodnie, nawiązałam kontakt wzrokowy z koleżankami i wreszcie doczekałam się testu. Po krótkim pouczeniu "Macie na rozwiązanie testu 90 minut, każda próba skontaktowania się z inną osobą zostanie ukarana zdyskwalifikowaniem, proszę wpisać kod na pracy." zabrałam się za pierwszy tekst. Przeczytałam go dwa razy, po czym zaczęłam rozwiązywać zadania. Na całej sali rozległ się szum przewracanych kartek. Wyobrazić można było sobie szum flag trzepoczących na niemieckich masztach. Przyznam, że myślałam wtedy całkowicie po niemiecku, Hitler byłby pewnie dumny z tego osiągnięcia. Szło jak po maśle, gdy doszłam do zadania szóstego. Tekst z lukami, a nawet dwa. Szczerze mówiąc, wybiło mnie to troszkę z rytmu, zaczęły się ciche spekulacje co do słów. I to, które właśnie trzeba było wstawić, które tak intensywnie starałam się zapamiętać, miałam na końcu języka. Jak była burza...no jak? Zrobiłam wszystkie zadania do końca. Gramatyka była prosta, wręcz prymitywna. Cały pozostały mi czas poświęciłam tym dwóm tekstom do uzupełnienia. Dwoiłam się i troiłam, ale żadne słowo oznaczające burzę nie przychodziło mi na myśl. Wypełniłam więc kilka pustych luk stworzonymi przez siebie niemieckimi neologizmami i wyprostowałam się na znak zakończenia swojej wojny umysłowej, którą poniekąd wytoczyłam sobie sama.

Wychodząc, odetchnęłam. "Łatwe było" - powiedziała moja koleżanka. A ja, nie mówiąc za wiele, przeszłam do etapu wojewódzkiego.

Natalia Mazur kl 3a

Redakcja: Marta Szulgo, Ola Woźniak, Ola Dudanowicz, Natalia Mazur, Darek Chełmiński, Dawid Węgrzynowicz, Przemek Wierciszewski.